

Jan Kochanowski (1530 – 1584)

Do gór i lasów

Wysokie góry i odziane lasy!
Jako rad na was patrzę, a swe czasy
Młodsze wspominam, które tu zostały,
Kiedy na statek człowiek mało dbały.
Gdziem potym nie był? Czegom nie skosztował?
Jażem przez morze głębokie żeglował,
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,
Jażem nawiedził Sybilline lochy.
Dziś żak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz dziś między dworzany
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy
Książd w kapitule, tylko że nie z mnichy
W szarej kapicy a z dwojakim płatem;
I to czemu nic, jeśliż opatem?
Taki był Proteus, mieniać się to w smoka,
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.
Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici,
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.

Włodzimierz Wysocki (1846 – 1894)

Las

Z każdym dniem las mię większym otacza urokiem
I staję się piękniejszym, droższym w każdej dobie.
Zachwyca ciszą, szumem, gęstwiny swej mrokiem...
Lesie! jam duszą całą rozkochał się w tobie!

Ja kocham was, szanowne szczątki naszych borów,
Sosny nasze, jawory, graby, brzozy, dęby!...
Witam was! nim padniecie pod ostrzem toporów,
Nim wandalizm pił swoich w was zapuści zęby!

Nim was komin fabryczny w swej paszczy pogrzebie,
O, lesie mój rodzinny! niech dziś witam ciebie,
Niech twą krasą, urokiem nasycę źrenicę...

Skarbie nasz! naród z ciebie możny był i dumny:
Mieliśmy z darów twoich kolebki i trumny,
Ciepło — chaty — świątynie — ha!... i szubienice!...

Jan Kasrowicz (1860 – 1926)

Las

I

Tęsknię za tobą, o szumiący lesie!
Ku twoim pieśniom, które wiew wiosenny
W beżmierny przestwór na swych puchach niesie,
Ulata duch mój sam w melodie plenny.

Syt jestem ziemi; z tej kaźni codziennej
Trosk jej i cierpień, o szumiący lesie,
W akordy hymnów pierwotnych brzemienney,
Jak więzień z kajdan, tak ma dusza rwie się.

Jest zapomnienie w twej pieśni; jest lube,
O rozśpiewany, o szumiący lesie,
W fali twych tonów rozplynieć bytu;

Jest w nich tajemne przecucie, że zgubę
Tego, co duszy wybawieniem zwie się,
Chowają w sobie dziedziny błękitu...

II

Struny twej harfy, o szumiący lesie,
Dech ów porusza, co był w onej porze,
Gdy pod budowę wszechświata przyciesie
Pramistrz w niezmiernym układał przestworze —

Gdy kształty bytów święte słowo boże
Przybierać jęło. O szumiący lesie,
Rozlewne dźwięków przedwiekowych morze!
Wonczas, gdy żywioł za żywiołem rwie się,

Kiedy Tworzyciel blask swój i swe cienie
I cichość swoją i swój rozgwar niesie
W pustą bez końca i bez nocy głuszę —

To samo wonczas spłodziło nasienie,
O rozśpiewany, o szumiący lesie,
Dwie siostry bliźnie: twą i moją duszę.

III

O rozśpiewany, o szumiący lesie!
Wiem-ci ja dobrze, że ten wicher, choć zrywa
Twe i me łono, choć ból z sobą niesie,
Ze snąć go dusza nie wytrzyma żywa,

Nie jak wróg na nas z dzikim świstem spływa,
Ale najszczerzym przyjacielem zwie się,
Bo najszumniejsze melodie dobywa
Z mej i z twej lutni, o rozgrany lesie!

A jednak dzisiaj — niech wierzchołki twoje
Ten tajemniczy, cichy wiew porusza
W pieśń, co ma w sobie zapomnienia zdroje,

Co rozplynięciem jest bytu. Niech rwie się
Świat ten! Spokoju spragniona ma dusza,
O słodką ciszę szeleszczący lesie!

Jan Kasrowicz (1860 – 1926)

Szum drzew

Przyplęnął ku mnie cichy, przytłumiony
Jęk, wszczęty w sosnach, na krawędzi boru,
I wnet ogarnął wszystkie drzew korony,
Spowite w ciszy letniego wieczoru.

I las tajemnych dźwięków miliony,
Rozpełzających się w głębie przestworu,
Jął wydobywać z swej piersi zielonej —
Zbyt późne echa przedwiecznego wzoru.

I moją duszę, jakby była drzewem,
Pełnym konarów, liściastych gałęzi,
Szum ten głęboki w dziwne wprawił drzenie:

Nim się spostrzegłem, z cielesnej uwięzi
Rwie się i płynie, w ślad za sosen śpiewem
Gdzieś w bezgraniczne, nieznane przestrzenie.

Antoni Lange (1862 – 1929)

Las

Teraz, znużony duchu, porzuć miejskie rynki,
Uchodź! Oko się łzawi pośród ludzkich gwarów.
Lekarką jest ukojność pól i leśnych czarów.
W zieleni tam czekają ciebie odpoczynki.

Tam otoczą cię kołem snów leśnych boginki
I motyle, co z kwietnych sączą miód nektarów —
Tam milczeniem bezkresnym szmerze cichy parów,
A wśród pól już ci płasem śpiewają dożynki.

Tam, waż, jak sosny pachną, jak się chmury gonią,
Jak trzody marzą senne, jak skowronki dzwonią:
Niech jak we śnie — trosk próżny duch ściga marzenia.

Zatrać myśl, pamięć, wszystko! Rozpłyn się w żywioły!
Dzieckiem bądź, a ku tobie zejda archanioły,
Śpiewając kołysankę raję odpocznienia.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865 – 1940)

W lesie

Wolno i sennie chodzą
po jasnym tle błękitu
złocistobiałe chmurki
z połyskiem aksamitu.

Niekiedy się zasrebrzy
pod słońca blask z ukosa
jaskółka śmigła, czarna,
sunąca przez niebiosy.

Po łące cichej, jasnej,
w srebrne objętej ramy,
przez opalowy strumień
złote się kładą plamy.

Szmaragdem słońce błyska
na ciemnej drzew zieleni
lub przez konary rzuca
ognistych pęk promieni.

Po niebie i po lesie,
po łąk zielonych łanie,
przejrzyste, zwiewne idzie
błękitne zadumanie.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865 – 1940)

Martwa puszcza

Cichy i ciemny bór. Gdzieniedzie rdzawy
Mech się rozściela wśród pożółkłej trawy.
Głęboka, głucha, jednostajna puszcza,
W którą konarów sieć mocno splątana
Promieni słońca przez gąszcz nie dopuszcza.
Jak okiem sięgnąć, drzewa, drzewa, drzewa,
W oddali jedna, czarna, zbita ściana.
Nigdzie wiewiórka nie kłąśnie schowana,
Bąk nie zabrzączy, ni ptak nie zaśpiewa,
Ani gdzieś łanie idąc ku strumieniom,
Zachodzą z boku rogotym jeleniom —
Martwo i niemo... Siwe głązy leżą
Wśród pniów zbutwiałych, paproci i wrzosów.
Nigdy tu jasnych nie widać niebiosów,
Nigdy się zorzą bór nie budzi świeżą.
Ta sama dawna ciemność bez granicy
Odwiecznie tutaj spoczywa w spokoju;
Żadne tu życie nie budzi zastoju —
Martwo i niemo w puszczy, jak w kostnicy.
Tylko się czasem mgły po drzewach włączą,
Powiewne mury, ciche i złowieszcze;
Czasem pluszczące zaszeleszczą deszcze,
Albo huk gromu naganego tuczą,
Pomiędzy drzewa rozlega się głucho;
Czasem konary gięte zawieruchą
Szumią szeroko, jak w przypływie morze,
Lub od wichrowej złamany nawały,
Z łoskotem pień się obali spróchniały —

I burza przejdzie i znów cicho w borze.
Nigdy tu nie brzmi śpiew lub flet pastuszy;
Nigdy dziewczyna nie zabiegnie z dzbankiem
I piosnką ciemnej nie osrebrzy głuszy,
Lub pod konary nie wejdzie z kochankiem
Dłoni spletywać modrych kwiatów wiankiem,
I ust swych spajać z kochanka ustami,
I śnić i życia w to kłaść, że są sami...
Tu wieczna pustka, tu wieczne milczenie,
Tu, jako w piersiach, w których serce zmarło,
Cicho — nie zbudzi go jęk, lub westchnienie...
Ta puszcza jest już na wieki umarłą.

Bolesław Leśmian (1877 – 1937)

Las

Wynijdź, lesie, z swej głębi! Wynijdź z legowiska
Zaczajonych rozkwitów, zieloną drzemotą
Wpartych w ziemię, po ciemku zapatrzoną w znój!

Wynijdź nagle z nor wszystkich, z jarów bez nazwiska,
Z kniej, zapadłych w moczary, —
Z trzcin wrosłych tęsknotą
W wód zwierciadła, by zdwoić sen nad wodą swój!

Wynijdź z woniejącego na wiatr pogmatwania
Macierzanek z pokrzywą, zaszytą w cień rowu,
Gdzie pełno czarnoziemnych zwilgotniałych cisz!

I z gniazd ptasich, skąd radość słońcu się odsłania,
Beznamysłem święgotu, dająca moc słowu,
Zbiegłemu z ust niczyich — w zmierzch zielonych nisz!

Wynijdź! Wałem zieleni spadnij na mą duszę,
Przynaglona do śmierci spełnieniem zachwytu,
Wyszłego na spotkanie tobie — w dal i w czas!

Zjaw się szumny i wielki w słońca zawierusze,
Pełen jeszcze na oczach zgrozy i błękitu,
Z sercem, w piersi ciężącym, jak rozgrzany gład!

Uchyl nagle przede mną zielonej przyłbicy,
Ukaż twarzy nieznanej boskość i zaklętość,
Go wiecznie z poza krzewów niepokoją mnie!

Niech odbiję się cały w twej sępiej źrenicy,
Niech zobaczę tych odbić czar i niepojętość,
Niech się dowiem, czym byłem dla ciebie w twym śnie?

Leopold Staff (1878 – 1957)

Wysokie drzewa

O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa,
W brązie zachodu kute wiecznym promieniem,
Nad wodą, co się pawich barw blaskiem rozlewa,
Pogłębiona odbitych konarów sklepieniem.

Zapach wody, zielony w cieniu, złoty w słońcu,
W bezwietrzu sennym ledwo miesza się, kołysze,
Gdy z łąk koniki polne w sierpniowym gorącu
Tysiącem srebrnych nożyc szybko strzygą ciszę.

Z wolna wszystko umilka, zapada w krąg głusza
I zmierzch ciemnością smukłe korony odziewa,
Z których widmami rośnie wyzwolona dusza...
O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa!

Franciszek Nowicki (1864 – 1935)

Świerk

Los go rzucił na skałę nieczułą a hardą;
Wśród kurhanów praczasu, wśród górskich rozłomów
Ćwierć wieku ten świerk pośród śniegów, burz i gromów
Prowadził bój rozpaczny o swą bytność twardą.

Gór tytany nań patrzą z kamienną pogardą
On, młodzieniec, żyjący pył, atom atomów,
Życie wszczepiać chce pośród ich martwych ogromów,
Ku słońcu dąży głową młodą, tęskną, hardą!

Darmo zimny gład tuli w korzeni ramiona
I czepia się z rozpaczą piersi skał świerk młody -
Gniewnie góry wód orkan cisnęły nań z łona.

Bój zaciekły, lecz krótki, z paszczą wściekłej wody -
Trzasnął świerk... upadł... fala go zmiata spieniona...
I drzemie znowu pusty nekropol przyrody.

Zygmunt Różycki (1883 – 1930)

Brzoza

Nad zwierciadlaną, srebrną tonią
Marzyła brzoza wiecznie drżąca,
U stóp jej cicho fale dzwonią
I zefir z lekka o nią trąca...

Lubieżnie czesze jej warkocze,
Dziwną tęsknotą ku niej wzdycha,
Pieści u nóg jej wód przezrocze,
A ona stoi srebrna, cicha...

Wypłynął księżyc na niebiosa
I gwiazd niebieskich błysły krocie,
A brzoza marzy srebrnowłosa,
W miesięcznej kąpiąc się pozłocie...

Niedosłyszalnym jękiem wzdycha,
Wysnuwa z siebie piosnkę złotą...
— O czym ty marzysz brzozo cicha,
Do kogo taką drżysz tęsknotą?...

Może ty tęsknisz za tą ciszą,
Co idzie nocą sennym łanem,
Może do gwiazd, co się kołyszą
Na niebie smutnym, zadumanym?...

Może ty tęsknisz do kochania,
Co winno w sercach drzeć srebrzyście?...
Cicho... już świt się z mgieł wyłania,
A smutnej brzozy płaczą liście...

Zbigniew Herbert (1924 – 1998)

Las Ardeński

Złóż ręce tak by sen zaczerpnąć
tak jak się czerpie wody ziarno
a przyjdzie las: zielony obłok
i brzozy pień jak struna światła
i tysiąc powiek zatrzepece
liściastą mową zapomnianą
odpomis� wtedy białe rano
gdyś czekał na otwarcie bram

wiesz tę krainę ptak odmyka
co w drzewie śpi a drzewo w ziemi
lecz tutaj źródło nowych pytań
pod nogą nurty złych korzeni
więc patrz na kory wzór na której
zaciska struna się muzyki
lutnista co przykręca kołki
aby nabrzmiało to co milczy

odgarnij liście: krzak poziomki
rosa na liściu trawy grzebień
a dalej skrzydło żółtej łąki
i mrówka siostrę swoją grzebie
wyżej nad zdrady wilczych jagód
dojrzewa słodko dzika grusza
więc nie czekając większych nagród
pod drzewem usiądź

złóż ręce tak by pamięć czerpać
umarłych imion wyschłe ziarno
więc znowu las: zwęglony obłok
czoło znaczone światłem czarnym
i tysiąc powiek zaciśniętych
wąsko na gałkach nieruchomych
drzewo z powietrzem przełamane
zdradzona wiara pustych schronów

a tamten las jest dla nas dla was
umarli proszą też o bajki
o garstkę ziół o wodę wspomnień
więc po igliwiu po szelestach
i po zapachów wątłych przędzach
to nic że gałąź zatrzymuje
że cień po krętych wodzi przejściach
ale odnajdziesz i odemkniesz
nasz Las Ardeński